

## ZOFIA KLĘPKA

ur. 1927; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, okres powojenny
Słowa kluczowe	Stare Miasto, antysemityzm, bombardowanie, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

### Mieszkańcy Starego Miasta w Lublinie

Na Starym Mieście mieszkała, jak to się potocznie mówi, hołota, nie było inteligencji, jak na Krakowskim czy innych ulicach, tylko takie pospólstwo. [Chłopcy] dokuczali tym Żydom, trzeba przyznać. Na przykład jak [Żydzi] się modlili, budowali sobie ze słomy, z jakichś kijów, patyczków takie kuczki – „Żydowski Sądny Dzień, żydowskie kuczki”, taka była piosenka, chłopcy śpiewali – chłopcy im dokuczali, rzucali zdechłe ptaki, kamienie. To oni [mówili]: „Czekaj, jak ja cię złapię, to ja ci dopiero...”, a [chłopcy]: „Jak mnie złapiesz, to mnie odrapiesz”, takie było powiedzenie. Chłopiec to złapał nożyczki czy tam nosił nożyk jakiś, a Żydzi mieli takie pejsy, to podszedł i chapnął tego pejsa – dilu, dilu – i tego pejsa mu urwało. No i była rozpacz, bo bez pejsa Żyd nie mógł wyjść. On się wrywał, krzyczał na tego chłopaka: „Czekaj, jak cię złapię...”, to on mówił: „Jak mnie złapiesz, to mnie odrapiesz”. Tacy byli chłopcy, na bosaka biegali do późnej jesieni, im nie było nigdy zimno. Stare Miasto to raczej tacy biedni ludzie.

Z bogatszych [ludzi na Starym Mieście] to mieszkała pani Ujmowa – wyszła za brata prezydenta. Były cztery siostry, studentki, jedną zabiła bomba. Sowietci bombardowali jak później weszli, nie wiem po co, jak Niemcy już uciekli – i bombami natłukli ludzi. Kościelnego w [kościelny pw.] świętego Ducha całą rodziną wybili, tylko jedna córka została, tacy porządni ludzie. Była jeszcze pani Perekładowska z rodziną; jej córka studiowała mikrobiologię lekarską. Państwo Denisowie – on był woźnym w takim internacie dla przyszłych nauczycieli; jedna [ich] córka medycynę studiowała, jedna jakiś humanistyczny przedmiot, później uczyła w średniej szkole, Marysia, długo ją spotykałam. Koleżanka, która obok nich mieszkała, mówiła, że Marysia uczy w szkole. Jadzia skończyła medycynę, jest lekarką w Warszawie, zakochała się w tej medycynie, przychodziła [do nas wcześniej], bo mama jej szyła fartuchy, mówiła: „Medycyna jest piękna”, ja mówię: „Ty też jesteś piękna, tylko czy nas dobrze

będiesz leczyła, to zobaczymy”.

Pani Marecka z córkami wyjechała do Warszawy, jedna córka skończyła prawo, ale już w Warszawie, najmłodsza, jedna wyszła za mąż w Lublinie, miała pięcioro dzieci, [to] była moja koleżanka z klasy. One mieszkały na Archdiakońskiej, ze Złotej wychodziło się na ich dom, tam był internat dla tych z seminarium. [Przy Archdiakońskiej] jatka końska była.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2011-10-25, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"